

Górnicy z „Wujka” nadal niewygodni



- Słyszymy dziś o tym, iż dla mających przyjechać do Polski uchodźców znajdą się mieszkania i zasiłki. A co z naszymi rodakami, szczególnie tymi, dzięki którym żyjemy dzisiaj w wolnej Polsce?

Z Krzysztofem Pluszczykiem, przewodniczącym Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek”, rozmawia Agnieszka Żurek

- Zbliża się kolejna rocznica masakry górników w kopalni „Wujek”. Czy osoby, które wówczas najbardziej ucierpiały, mogą dziś liczyć na jakiegokolwiek wsparcie ze strony państwa polskiego?

- Nikt nie chce jałmużny, choć dla niektórych, tych znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji, pomoc finansowa byłaby ogromnie ważna. Nie jestem jednak pewien, czy oni w ogóle po nią sięgną. To są ludzie niezwykle honorowi. Wolą być głodni, niż prosić państwo o pomoc. Wiem to z pierwszej ręki, od górników, którzy zostali ranni w kopalni „Wujek”. Im na przykład nie przysługuje żadna pomoc ze strony państwa, ponieważ nie obejmuje ich żadna ustawa. To co najmniej dziwne. Stracili zdrowie, często przedwcześnie znaleźli się na rentach i funkcjonują tak już od ponad 30 lat. Państwo polskie nie zrobiło dla nich nic. Z jednej strony nazywa się ich bohaterami, w tym roku także zostaną odznaczeni Krzyżem Solidarności i Wolności, a z drugiej nikt ich nawet nie zapyta, jak się czują, jak jest z ich zdrowiem, czy nie wymagają opieki ambulatoryjnej czy sanatoryjnej. Nie wspominam już nawet o kwestiach finansowych i warunkach bytowych. Co ciekawe, nikt z górników rannych w kopalni „Wujek” nie wystąpił nigdy do sądu o odszkodowanie od państwa polskiego. To o czymś świadczy. Oni czekali na odpowiednią ustawę czy rozporządzenie organów państwowych. Jak do tej pory, nie doczekali się. To smutne.

- Dlaczego tak się dzieje, skoro teoretycznie od ponad ćwierćwiecza żyjemy w wolnej Polsce?

- Nie może być tak, że tylko pewna grupa polskich polityków zauważa pokrzywdzonych, a pozostała część przedstawicieli państwa nigdy się nimi nie zajmowała, dbając jedynie o siebie. Niektórzy z polityków szczytą się tym, iż zasiadają w Sejmie już piątą czy szóstą kadencję. I nie zdążyli do tej pory zapoznać się z problemem osób represjonowanych w PRL? Czy po prostu nie chcieli, a łatwiej było im dbać o siebie i swoich kolegów? Uczestniczyłem kiedyś w zebraniu w Warszawie, na którym obecni byli przedstawiciele różnych stowarzyszeń osób represjonowanych, z całej Polski. Przedstawiliśmy wiele pomysłów i propozycji rozwiązań, nie zostały jednak uwzględnione. Takie rozmowy prowadziliśmy z poprzednim prezydentem, któremu przekazałem nawet listę osób rannych w kopalni „Wujek”, zawierającą sugestie, co można – i należałoby – dla nich zrobić. Kiedy pół roku później zatelefonowałem do Kancelarii Prezydenta, poproszono mnie o ponowne wysłanie listy rannych osób. Zrobiłem to. Minął kolejny rok i... nic. Mówiono o utworzeniu w Jastrzębiu domu pomocy dla kombatanów Solidarności, ale nikt nie wskazał ani źródła finansowania, ani konkretnego planu realizacji tej idei. Została rzucona i do tej pory nie zrealizowana.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (50/2015)

fort. IPN

